Poczta opłacona ryczałtem. № 74. Rok III. Warszawa, 20 Marca 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Konfiskata.

Poprzedni numer „Pro Patria" został przez Komisarjat Rządu m. Warszawy skonfiskowany z powodu zamieszczonej w tym numerze oceny krytycznej projektu prof. Bobrzyńskiego ustawy samorządowej, mającej być przedstawioną Sejmowi.

Nie możemy uważać za szczęśliwy i celowy dla państwa polskiego projekt, według którego, pomiędzy innymi, samorząd ma być wykonywany prezydencyjnie przez starostę, czyli że samorząd przestaje być samorządem. Nie należałoby tego pojęcia w takim razie wcale używać.

Myślimy, że wszelkie projekty ustaw nie tylko mogą, ale z obowiązku konstytucyjnego powinny być przez obywateli rozpatrywane, oceniane i t. d., a zatem i przez prasę.

Pan Komisarz m. st. Warszawy jest innego zdania.

OBCE RĘCE.

Ten chaos — głównie polityczny, który od siedmiu lat Polskę rujnuje, musi nareszcie się skończyć aktem gruntownej naprawy ustroju państwowego. Polska niejednokrotnie w bogatej swej historji politycznej zdobywała się na oryginalne i doniosłe reformy dobroczynne, czasem w okolicznościach wręcz tragicznych, więc może zdobyć się na nie i teraz.

Wszystko dokoła wskazuje, że zrozumienie konieczności przeobrażenia zasadniczego i wola do podźwignięcia go dojrzały. Uprzednim atoli warunkiem podjęcia pracy tak wielkiej i odpowiedzialnej jest samodzielność rąk, które się do niej zabierają. Tylko polską intuicją powzięta i polskiemi rękami dokonana przebudowa państwa polskiego może być trafna i skuteczna. Wtrącenie się obcych rąk musi zepsuć robotę.

Zlekceważenie tego pewnika było jednym z głównych powodów błędnego planu w budowie nowo powstającego państwa polskiego. Pośrednio—przez bramy masonerji i socjalizmu oraz bezpośrednio do budowania państwa dopuściliśmy obcy i świadomie wrogi nam naród żydowski. Obecny ustrój państwowy w Polsce jest wynikiem walki duchowej i kompromisu dwóch różnych i niewspółmiernych pomysłów budowniczych. Nie dziw, że jest zły i do życia niezdolny.

Ale nietylko w roli współtwórców państwa żydzi nad losem naszym zaciążyli. Przez nasze przyznanie im obywatelstwa stali się żydzi jako naród współrzędnym podmiotem państwa polskiego. Cielesna organizacja państwowa otrzymała dwie obce sobie i wzajem wyłączające się dusze, dwie wrogie sobie indywidualności rasowe i kulturalne. Ta jest utajona i najgłębsza przyczyna przewlekłego paraliżu państwowego, gdy naród polski jest zasadniczo zdrowy.

Zaś jako grunt pod fundament gmachu państwowego trzymiljonowa wyłącznie mieszczańska ludność żydowska stanowi istne bagno moralne. Spoczywający na niem zrąb naszego państwa musi bezustannie walić się i zapadać, powodując głębokie rysy i niebezpieczne wstrząśnienia całej budowli, choć pozatem na trwałym, czysto polskim gruncie opartej. Komunizm, socjalizm, masonerja, i wszystkie sprawki przeciwpaństwowych spekulacji finansowych są dziełem ducha i polityki żydowskiej.

Z tych przeto wzgledów postawienie przez monarchizm polski tezy programowej, która głosi, że żydzi uznani są za cudzoziemców, uważam za podstawowy, uprzedni warunek podjęcia jakiejkolwiek poważnej i celowej pracy nad uzdrowieniem państwa polskiego. Fundamentem każdego fundamentu musi być grunt ziemi jednolity i trwały. Na bagnie budować nie można. Podmiotem państwa może być tylko jed-

na dusza narodowa. Budowniczym państwa może być tylko jeden naród, gospodarz ziemi i twórca rozegranej na niej tysiącletniej historji.

Samo postawienie tej tezy świadczy o rzetelności i dostojnej powadze młodego naszego ruchu monarchicznego. Teza ta bowiem spiętrza przed monarchizmem trudności ogromne. Przemilczenie jej, lub wyrażenie ćwierćsłówkiem ułatwiłoby niezmiernie początkowy rozrost idei monarchicznej. Ale zemściłoby się w przyszłości. Monarchizm poświęca nadmiar trudu w początkach dla celu ostatecznego. To budzi do niego zaufanie w każdym człowieku uczciwym i myślącym. Niewątpliwie niejedno polskie stronnictwo sejmowe sprzyja w duszy tej tezie, ale żadne w uchwałach swoich rad naczelnych nie śmiało jej postawić. Dlatego wszytko tam kończy się na półśrodkach.

Obce ręce, czyjekolwiek, lecz obce, znane, niestety, w historji Polski, zawsze były jej przekleństwem i zgubą. Jasne i męskie usunięcie rasowo-obcych rąk z życia Rzeczypospolitej poraz pierwszy programowo zapala światło, przy którem można będzie nad jej naprawą równo i gruntownie pracować.

St. Pieńkowski.

RAK w NIEMCZECH.

Rakiem niemieckim był praktykowany przez to państwo socjalizm państwowy (Staatssocialismus). Cesarstwo Wilhelma II było przedtem paradoksem państwa, rządzonego przez monarchę niemal absolutnego, lecz idącego za wskazaniami myśli socjalistycznej (A. Rendu).

Charakter niemiecki odpowiadał temu ciekawemu doświadczeniu. Robotnik niemiecki, dyscyplinowany aż do metodycznego serwilizmu, obdarzony zmysłem organizacyjnym, zarówno jak i jego patron przyjmuje bez widocznego oporu najtwardsze przymusy.

Cesarstwo niemieckie, pierwsze wśród państw europejskich, stworzyło ubezpieczenia socjalne według formuł ściśle etatystycznych bez względu na różność stref, przemysłów i potrzeb. Wszyscy patroni i wszyscy robotnicy niemieccy, uszeregowani w organizację ścisłą, uczestniczyli w nowych ciężarach podatkowych, narzuconych jednostajnie wszystkim państwom Rzeszy, czy byli to rolnicy, czy górnicy, czy hutnicy, czy urzędnicy. Byłoby niesprawiedliwością nie uznawać postępu osiągniętego przez niemieckie ulepszenia socjalne w stosunku do anarchji i do twardości ustroju, jaki był przedtem wprowadzony przez socjalizm ekonomiczny. Robotnicy miast niemieckich w nowem ustawodawstwie socjalnem znaleźli bezpieczeństwo, pomoc i gorliwość zysku, co trzeba zaznaczyć, i można rzec, że duża część popularności Wilhelma II przed wojną miała źródłem jego udział czynny przy rzeczonem ustawodawstwie.

Ciężary, narzucane przemysłowi i handlowi przez to ustawodawstwo były bardzo duże, lecz nie przewyższały zasobów, jakie oddawała do dyspozycji wszelkich gałęzi wytwórczości narodowej niesłychana pomyślność. Światła polityka ekonomiczna, silnie podtrzymywana przez państwo, obsłużona przez genjusz pracy i metody, postawiła Niemcy na czele krajów pomyślnych i przedewszystkiem dawała zyski duże.

Ta pomyślność, przez czas długi, zakrywała nawet przed oczyma ludzi bardzo kompetentnych, głębokie wady ustawodawstwa niemieckiego, przesiąkłego socjalizmem, a socjalizm międzynarodowy nie omieszkał przedstawić wielu dobrodziejstw praw niemieckich. W tym okresie wielcy przemysłowcy cesarstwa nie spostrzegli niebezpieczeństw rodzących się i rozkwitających w cieniu — niebezpieczeństw wejścia mas robotniczych pod opiekę socjalizmu.

Przyszła wojna i zmieniła warunki ekonomiczne Europy. Wojna poruszyła olbrzymią produkcję krajów pozaeuropejskich, stwarzając konkurencję. I teraz ażeby błąd poprawić przez organizację pracy, wszelki ciężar niepotrzebnie narzucany przemysłowi, wszelkie zbyteczne wtrącania się prawodawcy w kierunek przedsiębiorstwa, stawia kraje, gdzie się to dzieje, w położenie gorsze od konkurentów. 670.000 bezrobotnych w grudniu z. r., 1.500.000 w dobie obecnej — oto obraz przemysłowych Niemiec, a nikt nie może twierdzić, że się to wkrótce polepszy.

Pomyślność przedwojenna skończyła się. Wady ustaw socjalnych wychodzą na jaw.

Ciężar ubezpieczeń socjalnych na r. 1925 doszedł do 2 miljardów 593 milj. marek. Administracja ubezpieczeń od wypadków kosztowała 30 milj. marek przy indemnizacji 117 milj. Tak więc marnotrawstwo organizacji etatystycznej powiększa ciężary ubezpieczeniowe przemysłu, a przemysł jest zmiażdżony tym podatkiem, który należy doliczyć do budżetu generalnego.

Ale wynikło i zło jeszcze większe, Wielka siła, na której polega racja głęboka wszelkiej pomyślności przemysłowej, siła duchowa jest zaatakowana przez socjalistyczne urządzenia ubezpieczeń socjalnych. Człowiek traci poczucie odpowiedzialności, sumienie pracownika paczy się, jeżeli z tytułu arytmetyki automatycznej, nie liczącej się ani z wysiłkiem, ani z gorliwością, ani z jakością pracy, świadczenia przewidziane ustawowo są jednakowe dla leniwych i pracowitych — są anonimowe.

Gra państwowych ubezpieczeń socjalnych pomniejsza wartość kapitału ludzkiego, którego nic nie może zastąpić!

Utopja socjalistyczna, przemieniająca wszystkie sumienia ludzkie, z natury tak różne, tak wrażliwe na głos wewnętrzny w anonimowe, równe co do praw bez względu na zasługę, lub winę, jawi się wraz ze swoimi złowrogimi skutkami i korowodem nieszczęść.

Dzisiaj przemysłowcy niemieccy, jeszcze wczoraj tak entuzjastycznie usposobieni do niemieckiego ustawodawstwa socjalnego, mówią już inaczej:

„Płaca powinna odpowiadać wydajności, to jest rzeczywistej produkcji. Na nic jest powiększać wartość nominalną płac, jeżeli zdolność kupcza tej płacy nie powiększa się. Nie chodzi o to, aby rewidować ciągle umowy zbiorowe zbyt uciążliwe. Należy przedewszystkiem zwiększyć produkcję, a w tym celu stosować inteligentnie i giętko ustawy o długości pracy. Zresztą niechaj państwo strzeże się interwenjować za często! Niechaj dozwoli przedsiębiorcom i robotnikom przez dobrowolne umowy przystosowywać prawo do różnych przedsiębiorstw".

Wszędzie względy rzeczywistości dążą do zaprowadzenia systemu korporacyjnego. Innej drogi racjonalnej dla państwa niema.

R.

Głos p. Wojciecha Wyganowskiego.

P. Wojciech Wyganowski, jeden z najwybitniejszych naszych rolników (z Kaliskiego), jako agronom i jako administrator wielu majątków, znany ze swoich produkcyjnych rezultatów, ogłosił list publiczny, w którym między innymi znajduje się taki ustęp:

„Przez bliskich i znajomych uważany byłem za zanadto wielkiego optymistę co do rolnictwa. Miałem rację, gdyż w najgorszych chwilach dla niego dotąd mnie nigdy nie zawiodło, lecz dziś doszliśmy do takiego położenia strasznego w traktowaniu przez władze ustawodawcze i wykonawcze naszego rolnictwa, że i mnie ręce opadają".

W rzeczowym wykładzie p. Wyganowski cytuje wymowne przykłady gospodarki przez naszą demokrację i rezultaty tej gospodarki w odniesieniu do rolnictwa.

Można by to wziąć za bajkę, niestety, to nie bajka. Sprawy z tytoniem, z cukrem, ze spirytusem, granicą z ekonomicznym samobójstwem.

Straszliwy list dla ludzi rozumiejących choć trochę, na czem stoi i stać musi życie kraju i państwa.

T.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria“).

TEZA II. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły— jest Monarchja.

I.

Są tu trzy twierdzenia:

1) Naród dąży do długowieczności.

2) Długowieczność zapewnia narodowi — państwo trwałe i silne.

3) Jedynie monarchja uczynić może państwo trwałem i silnem.

Dążenie do długowieczności leży w instynkcie zarówno osobnika, jak i narodu. Każde pokolenie prolonguje się przez dzieci. Jest to więc dążenie do utrzymania gatunku. Nie ma nic naturalniejszego nad ten instynkt. Obecność i przejawy tego instynktu znamionują zdrowie i siłę narodu. Argument Mussoliniego, że Włochy w przeciągu ostatnich lat trzech powiększyły ludność o 3 miljony Włochów, jest politycznie decydujący.

Jednakże historja uczy, że w pewnych okresach u innych narodów ten instynkt zasadniczy ulega zboczeniom. Zbyt wyrafinowana stopa życiowa wraz ze spotęgowaniem egoizmu fizycznego może zniszczyć ten instynkt a pokolenie żyjące ujmuje sobie trudu wychowania dzieci dla wygody. Nie z innych to pobudek powstała tak zwana teorja Malthusa, a chęć ludzka stworzyła sobie ad hoc teorję ekonomiczną, pozorując ją nieistniejącemi dowodami naukowemi. Wyrafinowanie zbytkowe, powiadamy, cechujące plutokrację i demokrację, bo to są synonimy, wywołuje stagnację narodu. A stagnacja, czyli wyrzeczenie się naturalnych form trudu, jest logicznie i faktycznie—śmiercią.

Przykładem klasycznym takiego zboczenia instynktu jest nowoczesna Francja. Zdobyła się heroicznie na Verdun, ale pędu do reprodukcji nie ma, inne zaś narody naokół niej ten pęd mają. Więc zamienia się w hotele dla cudzoziemców, robiąc konkurencję Szwajcarji, co może wywołać w Europie nadprodukcję hotelów.

Nasza Polska, jak w chwili obecnej, pęd do reprodukcji ma. Aby dać byt rozradzającemu się narodowi — trwałe, silne państwo założyć musi, albo będzie płodziła dzieci na wyrobników zagranicy i zaoceanu.

Jakie cechy niezbędne musi mieć państwo, aby było trwałe i mocne?

Jest cecha absolutna, konieczna dla wszelkich państw po wsze czasy, jeżeli mają osiągnąć cel główny to jest prolongować naród. Tą cechą jest ciągłość czyli stałość władzy zwierzchniej. Jest ona tak ważna, że wszelkie inne cechy dodatnie, winniśmy uważać za bardzo pożądane lecz za wtórne (odpowiedzialność, kompetencja, sprawiedliwość i t. d.). Jeżeli ciągłość władzy zwierzchniej jest zapewniona prawnie, to jest instytucyjnie, mogą rządzić narodem pomyślnie nawet ludzie mierni, a kraj wytrzyma wszelkie próby napadu od zewnątrz lub rewolucji od wewnątrz. Niema większego skarbu politycznego jak zapewnienie ciągłości władzy. A nie ma nic szkodliwszego nad przerwanie tej ciągłości, chociażby pochodziło od ludzi na miarę Bonapartego.

Romantyzm XIX stulecia, próbując uszczęśliwiać ludzkość przez przerywania i erupcje rewolucyjne, doprowadzić musiał do bolszewizmu. Nic naturalniejszego, tak być musiało i zawsze będzie przy powtórzeniu.

Jakiż ustrój zapewnia państwu ciągłość władzy zwierzchniej?

Wszelkie formy postawienia władzy państwowej sprowadzają się do dwóch typów: do monarchji, t. j. gdzie zwierzchnie rządzi jeden, i do poliarchji, gdzie rządzi więcej niż jeden, (to co do ilości osób), a następnie każdy z tych typów dzieli się znowu na 2, mianowicie: na uprawnionych do rządów prawem dziedzicznem i na uprawnionych przez wybory (to co do tytułu władzy). Typy z wyborów mogą być dożywotnie lub krótkoterminowe. Mamy więc razem typów 6:

1) Monarcha—dynasta dziedziczny; wyborów do władzy zwierzchniej niema (może być wiele wyborów, ale do czego innego).

2) Monarcha wybrany dożywotnio (plebiscytem lub inaczej), jakim był Napoleon III i elekcyjni królowie polscy, chociaż ustrój wtedy był jakgdyby dzisiejszym klasowym parlamentem.

3) Monarcha—prezydent wybrany czasowo, jak prezydent Stanów Zjednoczonych A. P.

4) Poliarchja (republika arystokratyczna) dziedziczna, nie wybieralna, jak w Wenecji, lub starym Rzymie.

5) Poliarchja (republika przejściowa) wybieralna dożywotnio, częściowo praktykowana w senacie Rrzymskim.

6) Poliarchja (współczesne parlamenty demokracji) wybieralna czasowo. Prezydent, czy król konstytucyjny, (elekcyjny) czy dynasta jest to różnica czysto formalna, mogąca mieć wypadkowo znaczenie, ale nie istototnie, co do wykonywania władzy zwierzchniej.

Jest jasne dla ludzi niemających powziętej z góry idée fixe (manji), że postulatowi ciągłości władzy odpowiadać może jedynie ustrój z władzą dziedziczną, czyli monarchja dynastyczna, albo poliarchja rodowa, czyli panowanie rodzin. Rodziny te bywają albo rycerskie z tytułu siły fizycznej i odwagi, albo kupieckie z tytułu bogactwa materjalnego.

Dynastja Kapetów w ciągu 800 lat urobiła jedność i jednolitość Francji, dynastja Sabaudzka była od tyluż lat stróżem zjednoczenia Włoch, dynastja Hohenzollernów przez pięćset lat urobiła Prusy. Niestety, w Polsce dynastje Piastów i Jagiellonów wygasły. Monarchizm związany jest jakgdyby z jednem z najpotężniejszych praw przyrody—prawem dziedziczności.

Jednakże i republiki dziedziczne mogłyby trwać długo. Rzym starożytny, Kartagina, Wenecja, zapewniały krajom potęgę. Do nich należała do niedawna i Wielka Brytanja, gdzie parlamentaryzm był właściwie rządem lordów-kupców, których rodziny odnawiały się wprawdzie, lecz powoli z ustalaniem cech niezbędnych do wykonywania aktów władzy. Dopiero za panowania Wiktorji wraz z wyniesieniem do patrycjatu Disraelego (Beaconsfielda), a za nim innych żydów-lordów, władza dziedziczna staczać się zaczęła w przepaść demokratyzmu, którego przykładem klasycznym były Ateny, przykładem nieśmiertelnym i obowiązującym wszelkie doby dziejów. Nie było nic chaotyczniejszego, nad ten gród, gdy w nim demokracja zastąpiła Palladę. Ta demokracja rozkazała Sokratesowi wypić cykutę, bo ludzie mądrzy są jej urodzonymi wrogami.

Zasada dziedziczności władzy znalazła śmiertelnego wroga w namiętnościach i głupocie ludzkiej, służalczo pokornych względem wszelkiej siły, gdy jej potrzebują, a niszczących tę siłę, gdy przypuszczają, że są bezpieczni. Bajka Kryłowa o świni pod dębem, jest wielką prawdą polityczną. W walce przeciwko dziedziczności władzy, zatrzymując się niekiedy na etapie dożywotności króla lub prezydenta, doszli do zasady krótkoterminowości kilkoletniej, mniemając, że w taki sposób zabezpieczą się od tyranji. Zamiast zasady śmiałości twórczej, nie obawiającej się żadnego absolutyzmu, bierze się zasadę obawy, czyli słabości, prowadzącej właściwie do absolutnego niewolnictwa.

Jeżeli ta „ziemia obiecana“, którą nowoczesność już zresztą konająca, nazywa parlamentem demokratycznym (Polacy już 400 lat temu nazwali to złotą wolnością), może się jakiś czas około jakiejś osi kręcić i utrzymać, to dzieje się tak dzięki temu, że i tu wciska się, naturą rzeczy, pewien surogat

ciągłości władzy, a jest nim pewna stałość stronnictw parlamentarnych. Jednakże strzedz się należy zapoznania istotnego charakteru tej stałości partyj. Partje składają się niemal całkowicie z ludzi ambitnych i chciwych karjery, z konkwistadorów zdobywających to, czego nie posiadają. Dawniej brał takich na — żołd jakiś zdobywca mieczem, dzisiaj bierze ich na żołd bankier zdobywca złotem złota na zasadzie kalkulacji plus value. Partje parlamentarne są gwardją szwajcarską, legjonistami złota. Dlatego ich tyranja jest tak nieludzka i tak obrzydliwa. Niema zyskowniejszego handlu niż handel krwią i niewolnikami—jest to rzecz znana oddawna, choć prawie nikt w to nie wierzy, jak nie wierzy we własną swoją śmierć. Rotszyld I, t. j. Amichel Rotszyld na takim handlu się dorobił.

Tak więc partje polityczne parlamentów demokratycznych, jest to biedactwo na usługach bardziej lub mniej ukrytych władców finansowych, urządzających politykę według swoich interesów i celów. Sromotną rolę tych partyj osładzają wieczne pozory władzy suwerennej. Korona ze złoconego papieru. Ale są cyniczni, gdy mówią o patrjotyzmie, o dobrze ogółu, o ludzie, o sprawie robotniczej.

Niema lepszego przykładu rządzenia parlamentem przez organizacje pozaparlamentarne, jak rządy masonów we Francji. Nikt nie zaprzeczy, że najgorszą formą tyranji jest postać ukryta lub wpół-widna, bo jest tu fantastyczne pole do hipokryzji, tego alchemika, przerabiającego wszelkie możliwe dobro na zło. A w Polsce cała polityka robiona jest rękami niefinansistów dla finansistów—szydełkiem, igłą hafciarską, w końcu dojść może do sztyletu.

Wobec nieistniejącej już żadnej arystokracji dziedzicznej ani herbowej, ani kupieckiej, poliarchja czyli republikanizm dałby się utrzymać teraz przez arystokrację finansową, międzynarodową, w której przeważają żydzi. Taka republika w której my żyjemy, a której nadparlamentem jest Liga Narodów, jest z natury rzeczy ukrytą dyktaturą Rotszylda.

Czy jednakże da się utrzymać długo, nie tylko wątpimy o tem, ale jesteśmy pewni, że wkrótce runąć musi, być może przy mocnych wstrząśnieniach politycznych. Aczkolwiek idzie mocna propaganda antireligijno-masońska przeciwko rodzinie i płodności narodów, cyfry urodzeń we Włoszech, w Niemczech, w Polsce i niemal wszędzie z wyjątkiem Francji świadczą o chęci plemiennej narodów do życia i rozrostu. A rozrost nie może się pogodzić z lichwą finansistów i spekulantów, zaniedbujących zresztą wszelkie zagadnienia polityczne, nie będące w związku bezpośrednim z ich ideałem. Plutokrata jako rządca kraju jest zawsze krótkowzroczny i ograniczony. Rozumiemy teraz dobrze, że „Kartagina musiała być zburzona".

Jedyną zatem formą ustroju, przedstawiającą możliwość ciągłości i stałości władzy i instytucyj jest monarchja rzeczywista, to jest bez parlamentu suwerennego, monarchja suwerenna i dynastyczna. Właściwie warstwy ludowe i robotnicze nie mogą mieć przeciw niej żadnych zasadniczych sprzeciwów, albowiem zadaniem monarchji jest utrzymać równowagę klas, bez przerostu żadnej z nich, czyli zapewnić to co jest realnie równością polityczna, a przez tę równowagę zapewnić i ciągłość pracy warsztatów. A jeśli naród się liczebnie rozrasta, jak to jest w Polsce i coraz głośniej woła o chleb powszedni, ciągłość i siła władzy państwowej, energiczna polityka — staje się niezbędna. Ustrój demokratyczny ze swojem „bez jutra" staje się systemem okrutnym i topi nadmiar dzieci narodu, jak szczenięta przy symfonji pustych słów wolności, równości i braterstwa.

(c. d. n.).

Juljusz Bończa.

Domy i mieszkania.

Trzy kraje w Europie rozstrzygnęły ostatecznie sprawę komornego i własności budowlanej. Są to: Włochy, Szwecja i Hiszpanja.

Włochy i Szwecja powróciły poprostu do prawa ogólnego. Rada Ministrów we Włoszech postanowiła od 30 czerwca 1926 roku przywrócić zupełną wolność umów. Jednocześnie Rada uchwaliła otworzyć kredyt 100.000.000 lirów dla gmin, gdzie przewiduje się, że nowy rozdział mieszkań, powstały na zasadzie wolności umów wywołać może pewne perturbacje. Fundusz ten ma iść na dostarczenie lokalów lokatorom usuniętym. Zarazem Rada poleciła Ministrowi Finansów i Ministrowi Ekonomji Narodowej opracować plany finansowy i techniczny do budowania domków do sprzedania zaliczkowo robotnikom i uboższym pracownikom umysłowym. Będzie utworzona Komisja z 5 członków do studjów i podania najlepszych sposobów technicznych odnośnie do szybkiej budowy domów mieszkalnych.

W Szwecji powrót do prawa ogólnego nastąpił był już dn. 1 października 1923 r. Cyfry mówią: od r. 1918 — 22 włącznie przy ochronie lokatorów, przy żywej pomocy państwa i miasta budowano rocznie w Stockholmie niemniej niż 2500 lokalów. Od czasu zniesieenia ochrony buduje się rocznie więcej niż 10.000 i, jak twierdzi prezes Stowarzyszenia Właścicieli Domów w Szwecji p. Klemining, przez gorączkowe budowanie doszło już do nadprodukcji mieszkań, co znowu grozi klęską.

Hiszpanja, jak to podaliśmy w „Pro Patria" w korespondencji z Barcelony, gdzie był kongres, rozstrzygnęła tę ważną sprawę na innej drodze, sposobem działania korporacyjnego.

Dekret królewski z 25 listopada 1925 ustanowił:

1) Zasadę obowiązkowego współudziału wszystkich właścicieli do wysokości maximum 5 pesetów miesięcznie.

2) Właściciele domów w każdej prowincji stanowią Izby Urzędowe własności budowlanej.

3) Izby Urzędowe przedstawiają wobec władzy centralnej, wobec władz samorządowych i współrzędzie z innymi korporacjami interesy Własności Budowlanej.

4) Izby są osobą cywilną i mogą kupować, dzierżawić, otrzymywać zapomogi, subwencje i administrować swoim majątkiem.

5) Izby informują administrację i państwo o wszelkich sprawach dotyczących korporacji i są zapytywane w przedmiocie ustaw, lub rozporządzeń je obchodzących. Izby mają prawo być wysłuchanemi we wszelkich sprawach, dotyczących własności budowlanej przez Państwo, municypalność i wszelkie organizacje prywatne lub publiczne podejmujące sprawę mieszkań.

6) Izby mogą proponować władzom publicznym wszelkie rezolucje, jakie uważają za pożyteczne lub niezbędne dla rozwoju i ulepszenia własności budowlanej.

7) Izby przedstawiają i bronią wobec sądów interesów swoich członków.

8) Izby ustanawiają i regulują sprawę płac robotników korporacyjnych.

9) Izby mocne są przyjmować depozyty, trzymać na rachunkach bieżących i kredytowych fundusze członków, zaciągać pożyczki z zezwoleniem rządu.

10) Izby, według kompetencji terytorjalnej, administrują funduszami i zakładami budowlanemi należą-

cemi do państwa, do prowincji lub do miast.

11) Izby są sądem rozjemczym w zatargach społecznych, dotyczących własności budowlanej.

12) Izby organizują naukę rzemiosł dla korporacji, kooperatywy i wzajemność ku pożytkowi członków.

13) Izby organizują i rozwijają studja, konkursy, naukę wyższą dotyczącą konstrukcji, urbanizacji i uzdrowienia miast.

14) Izby otrzymują koncesje na tramwaje i koleje zawsze, gdy te instalacje ulepszają warunki pomieszkania i rozwoju miast.

15) Izby uzgadniają się z państwem i z miastami przy ustanawianiu i poborze podatków.

16) Izby interwenjują przy opracowaniu i wykonaniu wszelkich programów budowlanych państwowych i miejskich.

17) Izby mogą rozwijać rozbudowę tanich domów mieszkalnych dla ludzi uboższych według potrzeb prowincji.

18) Izby prowincjonalne mogą się jednoczyć w celu badań wszelkich zagadnień i projektów ustaw, odnoszących się do interesu ogólnego własności.

Jak widzimy królewska Hiszpanja jest z wszystkich krajów najdalsza od zabójczego etatyzmu, a chce się opierać na siłach twórczych narodu.

S. G.

Nasz brzeg morski.

Jako gorący monarchista zwracam się do czytelników „Pro Patria“ z wezwaniem: *„Ratujmy Pomorze, twórzmy marynarkę handlową!“*.

Wierzę, że nigdzie tyle zrozumienia nie znajdzie ta sprawa, jak między wyznawcami idei monarchistycznej.

Dlaczego my dotychczas nie mamy floty handlowej?

Bo się tą sprawą nikt nie interesuje, popełniając błąd historyczny.

Sprawę tworzenia floty, faktycznie złożono w trumnie, do wieka której systematycznie wbijają gwoździe.

Dowodem tego jest działalność Banku Gospodarstwa Krajowego, który po roku martwej ciszy, ogłosił publicznie, że... czasy obecne są nieodpowiednie do tworzenia floty. Tem uspakaja się społeczeństwo, że w tym kierunku nic się robić nie będzie, a jako fakty i dowód słów powyższych — zupełna przerwa robót przy porcie w Gdyni.

Otrzymuje się wrażenie, że sprężyna niemiecka w tem wszystkiem działa.

Trudności tworzenia floty narodowej tłumaczą kryzysem gospodarczym, a tymczasem na wiele spraw, o wiele mniejszej wagi, rząd znajduje fundusze.

Gdybyśmy mieli silną flotę handlową, złożoną z dobrych jednostek, tem samem zamknęlibyśmy usta niemcom i germanofilom, wykazalibyśmy, że ten brzeg jest nam potrzebny, jest konieczny do naszego istnienia.

Dziś niemcy i zahypnotyzowani przez nich kaszubi, śmieją się z nas w żywe oczy, „mówiliśmy wam, że ani portu, ani floty mieć nie będziecie“.

Takie nasze niedołężne zabieranie się do tego morza, szacunku w nich do nas nie budzi.

A trzeba Pomorzu dowieść, że jednakże Polska może coś stworzyć.

Prasa nasza tak mało uwagi poświęca sprawom morza, jak gdyby to nie było zagadnieniem pierwszej wagi.

Mamy departament marynarki handlowej (marynarki faktycznie nieistniejącej) z p. Gabrjelem Chrzanowskim na czele, jako dyrektorem — który sprawą tworzenia floty nie interesuje się.

Mamy komisję morską, która śpi i mamy „Ligę Morską i Rzeczną“, która bawi się.

W tych warunkach o powstaniu floty handlowej, tego czynnika bogactwa i potęgi krajów, marzyć trudno — a jednakże, dla utrzymania dostępu do morza i mocarstwowego stanowiska Polski w Europie — zmienić się to musi.

Trzeba chcieć coś stworzyć, żeby to coś powstało, i trzeba pozatem działać.

A tymczasem u nas, jak za dawnych czasów, na sprawy morskie zapatrują się krótkowzrocznie, bez zrozumienia dodatnich wyników, jakie marynarka handlowa sprowadza innym krajom, a jakie by dała i nam.

Po co walczyliśmy o to morze, by z niego nie korzystać?

Czy tylko na to, aby obchodzić rocznicę dotarcia do morza, i patrzeć bezmyślnie na nie?

Lwowianin.

Przyp. Red. System obecnych demokratycznych rządów grzebie także i sprawę naszego dostępu do morza.

Tuszowane przez Sejm nadużycia przy dostawach kolejowych, wojskowych i t. p., ujawnione dotychczas, sięgają prawie połowy zeszłorocznego budżetu państwa.

Gdyby nie to, byłyby obecnie środki i na flotę handlową i na dalsze roboty przy porcie w Gdyni.

Na to nic nie poradzimy, jeżeli nasi suwereni do tak kolosalnej cyfry nadużyć dopuścili. Widocznem jest, że mają łatwe sposoby przelewania pieniędzy z kas skarbowych do kieszeni partyjnych.

I nie powinno to nikogo dziwić, że nasi suwereni są tak gorliwymi zwolennikami rządów demokratycznych. Nie mogąc walczyć argumentami starają się ośmieszyć cały ruch monarchistyczny. Czują oni dobrze że przyszły rząd monarchistyczny napewno obecnych łowców grosza państwowego przymknie, a kasy lepiej pilnować każe.

Rzeczy niezrozumiałe.

Od kilku lat w wychodzącym w Krakowie „Przeglądzie Powszechnym“ recenzje literackie prowadzi chrzczona Żydówka z Ostroga, grafomaniąca pod okrutnie aryjską przyłbicą Hanny (obecnie Anny) Zahorskiej (pisuje też pod pseudonimem Savitri)

„Przegląd Powszechny“ jest jedynym w Polsce poważnym miesięcznikiem katolickim, redagowanym przez OO. Jezuitów którego to zakonu historja jest pełną chlubnie zapisanych kart; jest raczej historją zasług OO. Jezuitów dla sprawy Bożej, dla Kościoła Katolickiego, dla ludzkości, dla Polski

Należałoby się więc spodziewać, że taki organ—zachowa nadal tę dawną zdecydowanie i integralnie katolicką fizjognomję

Niestety — zaprzeczeniem temu są artykuły p. Zahorskiej. Zauważyć można bowiem w każdym z nich brak wyraźnego poglądu, tanią i tandetną frazeologję, brak sądu o dziełach i ludziach z punktu widzenia moralności katolickiej; wreszcie akcenty kwalifikujące recenzje i artykuły p. Hanny raczej do każdego „postępowego“ pisma lub gazety — aniżeli do poważnego organu katolickiego.

Przemilczenie prawdy, genezy takich faktów jak komunizm, propaganda Rabindranatha Tagore, który do histerycznego entuzjazmu doprowadza p. Annę; przemilczanie i tuszowanie żydowskich wpływów w naszej publicystyce i literaturze, oraz reklama dla Tuwima, Słonimskiego, Stycz-Neglerowej, Peipera, „Wiadomości literackich“ — jaknajwyraźniej potwierdza przypuszczenie, że dopiero co ochrzczona Róża czy róża z Saronu szerzy fałszowanie pojęć z łamów... katolickiego czasopisma.

Szczupłe ramy niniejszego nie pozwalają na przytaczanie wyjątków i cytat z elukubracyj p, Hanny. Ciekawych — odsyłamy do roczników „Przeglądu Powszechnego“ z lat 1923, 1924, 1925, oraz zwracamy ich uwagę na rocznik bieżący.

Jeżeli p. Hanna chce apostołować — niech to czyni ale wśród ludu — z którego sama pochodzi — z grona swoich współplemieńców, niech jedna wyznawców Chrystusowych, ale niech nie wchodzi do redakcyj pism polskich i katolickich, ani za sobą innych szrajbelesów niech nie wprowadza.

Co mamy czcić, co potępiać, co czytać, czego nie — o tem nas objaśnią nasi kapłani, nasi rdzennie polscy i katoliccy recenzenci.

Czego jednak pojąć nie możemy—to dziwnej tolerancji redaktorów „Przegl. Powszechnego“ — bo tolerowanie Żydówki recenzentki w takiem piśmie, i zamieszczanie jej artykułów bez żadnych komentarzy, bez słowa sprostowania, i przyczyniania się tym sposobem pośrednio do fałszowania pojęć — w dobie powszechnej penetracji żydowstwa — są to rzeczy dla stuprocentowego Polaka i integralnego katolika — niezrozumiałe. *Jerzy Rolicz.*

Przyp. Red. Rodzony brat Hanny Zahorskiej Jojne Elsenberg pisuje w „Skamandrze“ i w „Kurjerze Warszawskim“ pod pseudonimem Juljusz Wirski.

W tak zwanym „Robotniku“.

W „Robotniku“, to jest w piśmie socjalistycznem, warszawskiem niby dla robotników polskich, a redagowanem przez żydów Perla i Rosnera, czytamy następującą wzmiankę:

„Organizacja monarchistyczna nadesłała nam broszurę zawierającą bzdurną fantazję p. t. „Rada Koronna“ starożytnej powieściopisarki Marji Rodziewiczówny. Śmieszna i marna bujda, godna naszego monarchizmu“.

Po co ludzie polscy nadsyłają książki polskie takim pismom jak „Robotnik“? Czego właśnie chcą? Czy chcą, aby ich żydzi pochwalili i protegowali?

Raz na zawsze wbijcie sobie w pamięć słowa Schopenhauera: „mit den Raubern und Juden spricht man nie“, co znaczy nie należy rozmawiać z bandytami i z żydami.

„Die Juden lügen“. Żydzi kłamią. Kłamią również z przyzwyczajenia i ci nieżydzi, którzy pracują i przebywają razem z żydami. Fetor żydowski znieczula wszelkie zdrowe zmysły ludzkie.

Br.

Antysemityzm w Chinach.

Prasa sowiecka otrzymała wiadomości z Charbinu o rozwoju antysemityzmu na Dalekim Wschodzie.

W Charbinie władze chińskie wydały rozporządzenie, mocą którego wzbronionem jest wygłaszanie mów w żargonie. Rabini w synagogach zmuszeni są wygłaszać kazania w języku rosyjskim.

Zdrowy ten prąd, który powstał na Dalekim Wschodzie wskazuje, że i Chińczycy też nieco poznali się na wartości polipa globu.

100 praw żydowskich.
(Szulchan Aruch).

Pod tytułem „Zwierciadło żydowskie“ czyli 100 praw żydowskich, wyszła świeżo w Cieszynie (Druk i nakład „Dziedzictwa“ St. Jana Sarkandra, r. 1926). Książka niezmiernie pożyteczna, z której każdy Polak, chcący mieć jakie takie pojęcie o umysłowości żydów, powinien się zapoznać.

Książka jest wyciągiem z „Szulchan Aruchu“, czyli nowożytnego Talmudu żydowskiego, ułożonego przez Józefa Karo (1488—1575), a wykończonego przez żyda krakowskiego Mojżesza Iserlessa.

Szulchan Aruch znaczy po hebrajsku stół (uczta) zastawiony, oczywiście różnymi smakołykami duchowymi smakującemi podniebieniu Izraela.

Uczta jest nietylko dla żydów, ale i dla chrześcjan, mogących u źródła poznać, jaki jest pogląd na świat i na moralność naszych nietylko równouprawnionych, ale i uprzywilejowanych współmieszkańców. Nie jednemu naiwnemu po przeczytaniu otworzą się ślepe oczy.

Cena książki 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 30 groszy.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie Szan. Pana o podanie do wiadomości Czytelników Jego szacownego pisma, iż list wydrukowany w № 10 „Głosu Monarchisty“, podpisany przez p. Kazimierza Proszyńskiego, nie jest moim listem. Nie wiedziałem, iż mam imiennika i przytem, jak sądzę z pewnych drobnych oznak, dalekiego kuzyna z Kresów.

Dla usunięcia podobnej ewentualności podpisywać się będę nadal we wszystkich możliwie wypadkach dodatkiem „inżynier“. Ponieważ jednak dodatek taki ma sens tylko przy podpisywaniu rzeczy związanych z fachem, mogą wypaść nieraz nieporozumienia i dlatego radziłbym Szan. Imiennikowi memu aby uwidaczniał przy podpisie Swym czy to kwalifikacje specjalne, czy też drugie imię, wreszcie imię ojca. Zapobiegnie to również łączeniu Jego imienia z imieniem i publikacjami ś. p. ojca mego, też K. Prószyńskiego (lub Proszyńskiego), pisującego nieraz pod imieniem Kazimierza Promyka.

Łącze wyrazy szacunku

Kazimierz Prószyński, inż.

Komunikaty
Zjednoczonych Monarchistów Polskich.

Na wiecu w Przygłowie (pow. piotrkowski), odbytym dn. 11 lutego b. r., uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 11 lutego 1926 r. mieszkańcy Przygłowa, w ilości około 500 osób, wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska mocarstwowego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego państwa polskiego, postanawiają dążyć wszelkiemi środkami do zmiany ustroju republikańskiego an monarchję.

W dniu 7 mara 1926 r. w Piotrkowie Trybunalskim, w sali przy ul. Bykowskiej 63, na zebraniu członków Koła Zjednoczenia Monarchistów Polskich z udziałem sympatyków w liczbie około 1.500 osób, uchwalono następującą rezolucję:

1. Protestujemy przeciw niedołężnym a demagogicznym rządom republikańsko-masońskim, prowadzącym Polskę do zguby.

2. Wzywamy ogół patrjotycznie nastrojonych obywateli, bez względu na ich przekonanie partyjne, do wzmożonej i energicznej pracy nad odrodzeniem ojczyzny.

3 Wyrażamy swój kompletny brak zaufania obecnemu Sejmowi, który prowadzi politykę nieuniknionej katastrofy dla kraju.

4. Protestujemy przeciwko wprowadzaniu polityki w szeregi armji, która winna być ponad partje dla całego Narodu i Państwa.

5. Domagamy się ze strony kompetentnych czynników jaknajenergiczniejszego wystąpienia przeciw krzyżacko-pruskim prowokacjom.

6 Wobec tego, że obecny ustrój nie daje gwarancji dla istnienia Polski, nawet na niedługą metę, prosimy swe Władze Naczelne, by rozwinęły jaknajszerszą działalność w celu szybkiego zmienienia ustroju republikańskiego na Monarchję Dziedziczną.

7. Wyrażamy zupełne zaufanie swym Władzom Naczelnym patrząc na ich twórczość i pracę dla Polski, Jej potęgi i wszystkich warstw Narodu.

8. Przyjmujemy wiadomość z entuzjazmem o połączeniu się Organizacji Monarchistyczne i Obozu w Zjednoczenie Monarchistów Polskich

9. Pragniemy gorąco by inne Organizacje o tym samym celu przyłączyły się do Zjednoczenia Mouarchistów Polskich.

10. Przyjmujemy z radością wieść o wypowiedzeniu się za Monarchją Dziedziczną Senatorów i Posłów. Związku Chrześciańsko Narodowego, uważając to za czyn Polaków patrjotów — prawdziwych synów Ojczyzny.

Po okrzykach na cześć Monarchji Dziedzicznej zebranie zakończono.

Zebrania.

I. W dniu 26 marca r. b., o godzinie 8-ej wiecz. w Warszawie, w Resursie Obywatelskiej odbędzie się zebranie dyskusyjne urządzane staraniem Koła Warszawa № 1. Na porządku dziennym 2 referaty: „Konstytucja 3 maia jako wskazanie polityczne“ i „Historyczny rys rozwoju idei Monarchistycznej w Polsce“.

Po zaproszenia sympatycy Z. M. P., winni się zgłaszać do Sekretarjatu Koła—Senatorska № 6 (tel. 28-33) klatka schod. E. I p.

Wstęp dla członków O. M. P. i O. M. bezpłatny, za okazaniem legitymacji członkowskiej.

II. We czwartek dnia 25 marca o g. 8 w. w Warszawie, w Sali Tow. Higienicznego, staraniem Koła Akademickiego Warszawskiego Organizacji Młodzieży Monarchistycznej, odbędzie się odczyt D-ra Kazimierza Marjana Morawskiego na temat „Monarchizm, a Konserwatyzm Społeczny“.

Bilety w cenie 1.50 gr. i dla akademików 1 zł. do nabycia w kasie Tow. Higjenicznego i w lokalu Koła Akad. Warsz. Krakowskie Przedmieście 30 w godz. od 1-ej do 7-ej wiecz.

Za okazaniem legitymacji prasowej wstęp bezpłatny.

Z ruchu wydawniczego.

„Przełom“ — jedno z bardzo a bardzo nielicznych poważnych czasopism w Polsce zaprzestał wychodzić.

Ukazał się grudniowy jego egzemplarz będący zarazem ostatnim numerem tego cennego i wartościowego miesięcznika. Treść: Od Redakcji. Przegląd polityczny. W obronie „Przełomu“. Z powodu skonu i pogrzebu S. Żeromskiego. Po zgonie Wł. Reymonta. Recenzje.

„Przełom“ posiadał dla naszych rodaków jedną wadę: wymagał myślenia. Niestety, o to w Polsce najtrudniej.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras. „Pro Patria“.

P. Antoni Pech z Warszawy	zł.	10.—
P. St. Brzozowski, z Okuniewa	„	—.50
P. Wład. Wyganowski z Miłosny	„	2.—
P. Teod. Przegaliński „	„	2.—
P. A. Dziewulski, d. Przeczno, pow. Toruń.	„	100.—

Redaktor Henryk Olszewski.
Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.